

Kryptonim POTENCJACJA. Część V

Autor tekstu: Marcin Kruk

Może pan iść do domu — powiedział ordynator podczas obchodu — Ma pan zwolnienie na miesiąc, ale pewnie do pracy tak szybko pan nie wróci, za dziesięć dni proszę przyjść do szpitala na kontrolę, ale gdyby coś było nie tak, to proszę przyjeżdżać. Gardło proszę oszczędzać, raczej płynne posiłki, ale to sam będzie pan sobie regulował.

- Czy to znaczy, że mogę pojechać do domu — upewnił się sierżant Marek?

— A niby dokąd miałby pan pojechać? Proszono, żeby nie miał pan wizyt w szpitalu, ale żadnych innych instrukcji nie było. Moja rola się tu kończy. Po obchodzie lekarz wypisze panu wszystkie papiery i może pan wyjść ze szpitala.

Kiedy sierżant został sam, zadzwonił na komendę i poprosił o połączenie z szefem.

- Panie kapitanie wypuszczają mnie ze szpitala — zameldował usłyszawszy głos przełożonego.

— Cieszę się - odpowiedział szef nie zachęcając do dalszej rozmowy.

- Ale jaki jest mój status — zapytał sierżant Marek.

— O ile wiem, jesteś na zwolnieniu, toczy się postępowanie wyjaśniające, pewnie w swoim czasie zostaniesz wezwany, żeby złożyć wyjaśnienia.

- Czyli co mam robić?

- Czekać.

— A kto prowadzi postępowanie wyjaśniające?

- Komisja dyscyplinarna, ale papiery ma również rzecznik obrony praw człowieka przy komendzie wojewódzkiej.

- Czyli nie jestem zawieszony w czynnościach służbowych?

- Nie, jesteś na zwolnieniu lekarskim, które masz mi przesłać natychmiast jak je dostaniesz.

Wszystko się może zmienić, jeśli będzie formalne zaskarżenie ze strony poszkodowanych, wtedy sprawę przejmie prokuratura. Chwilowo wracasz do domu i czekasz na rozwój wydarzeń, które bez wątpienia się rozwiną.

Kolejne dwie godziny spędził wędrując po korytarzu i zastanawiając się nad pytaniem, co zrobi ze swoim życiem, jeśli ta historia zakończy jego karierę policyjną. Kiedy jednak dostał do ręki niezbędne papiery, jego mózg przestawił się natychmiast na zupełnie inne tory. Autobus wydał mu się absurdalnie powolnym środkiem lokomocji i po raz pierwszy w życiu wsiadł do taksówki.

Był przekonany, że dom jest pusty, że Michalina wróciła do rodziców, a jeśli jest w mieście to przecież nie siedzi w domu, równocześnie miał nadzieję, że za chwilę znowu będą razem. Wysiadając z taksówki zobaczył, że jego samochód stoi przy krawężniku. Domyślił się, że Michalina wzięła z szuflady zapasowe kluczyki, ale skąd wiedziała, gdzie zostawił samochód? Wbiegał po schodach po dwa stopnie tracąc całkowicie zainteresowanie dla tak błahych spraw jak samochód.

Po otwarciu drzwi usłyszał w mieszkaniu męski głos. Michalina wybiegła do korytarza i zarzuciła mu ręce na ramiona. Spojrzał na nią pytająco.

- Jest pan z gazety. Pokazywałam mu Nową Wieś i ten dom, przyprowadziłam przy okazji twój samochód ...

Weszli do pokoju, podał lewą rękę mężczyźnie, który sprawiał wrażenie jakby był w czwartej dekadzie życia płodowego i który rozpromienił się jakby nagle zobaczył przyjaciela z czasów, kiedy jeszcze wszystko rozumiał.

- Wspaniale, że pan wrócił — wykrzyknął — widzę, że ma pan nadal rękę w gipsie.

Sierżant Marek domyślił się, że ma do czynienia z dziennikarzem śledczym, kiwnął głową i usiadł zrezygnowany w fotelu.

- Wie pan, jak się gazeta tym nie zajmie, to wszystko zamiotą pod dywan, pani Michalina dała mi nieocenione wskazówki, to niesłychanie interesująca sprawa i redakcja dała mi wolną rękę, więc spróbuję dojść do samego dna. Mam również kilka pytań do pana...

Sierżant Marek wskazał na swoje gardło i pokręcił głową.

- Nie może pan mówić? Czy prokurator wystąpił z urzędu o uszkodzenie ciała funkcjonariusza policji? Może ja będę zadawał pytania, a pan będzie pisał?

Sierżant pokręcił głową i wstał, dając do zrozumienia, że dalsze siedzenie może być bezowocne. Dziennikarz powiedział, że doskonale rozumie, że sierżant chciałby odpocząć po pobycie

w szpitalu i zapowiedział, że skontaktuje się ponownie w najbliższych dniach.

Po wyjściu dziennikarza sierżant Marek odzyskał na chwilę głos, potem jednak przez wiele godzin używał go oszczędnie i dopiero wieczorem siedząc przy kolacji, poprosił Michalinę o raport na temat stanu rzeczywistości.

Michalina nie wiedziała, co się stało z homeopatą ani czy zatrzymani są nadal zatrzymani. Była na przesłuchaniu, ale śledczego interesował wyłącznie przebieg wydarzeń w feralny poniedziałek, była również dziennikarka, która wyglądała na idiotkę, ale dość sprawnie spisała rozmowę. Odwiozłam samochód brata i wróciłam autobusem. W aptece szefowa powiedziała, że mogę zostać do końca tygodnia, ale policja dała mi zaświadczenie tylko na wczorajszy dzień. Zgłosiłam kradzież starej komórki i kupiłam nową, ale jeszcze czekam na aktywację więc nie mogłam do ciebie zadzwonić. Chciałam zadzwonić z miasta, ale bałam się, że nie możesz mówić i w ogóle się bałam.

Dzisiaj przyszedł ten dziennikarz z gazety i zgodziłam się pokazać mu ten dom. Pojechaliliśmy do Nowej Wsi, pokazałam mu ulicę i powiedziałam, który to dom, ale sama nie chciałam się tam kręcić, więc poszłam szukać twojego samochodu, jak go zabierałam jakiś facet na mnie nawrzeszczał, dlaczego ten wóz stał tam tyle dni. Powiedziałam mu, że właściciel jest w szpitalu i się uspokoił.

- Ten dziennikarz może się przydać — powiedziała Michalina kończąc sprawozdanie.

— W jakim sensie?

- Wykazuje zainteresowanie, które może się okazać właściwe.

— A co mu powiedziałas, że był taki zadowolony?

- Jak udowodnić oszustwo w produkcji preparatów homeopatycznych. Powiedziałam, że nie widziałam w laboratorium maszyny Korsakowa. Był wstrząśnięty.

- Co to jest maszyna Korsakowa — zapytał nieco zdezorientowany sierżant Marek.

- Oj, powinieneś wiedzieć, to rodzaj maszyny do mycia naczyń przystosowanej do masowego rozcieńczania, rozcieńcza do absurdu, a bez absurdu nieważne. Więc jak mu powiedziałam, że jak nie ma maszyny Korsakowa, to oszustwo jak amen w pacierzu, to widziałam, że już ma pół artykułu. Policja pewnie zabezpieczyła twarde dyski i telefony więc może ustalą co i gdzie szło, ale ceremonii nie będą sprawdzać, a tu wszystko zależy od właściwych gestów, odpowiednio podniesionej ręki nad skórzaną poduszką, od liczby uderzeń, rozcieńczeń i podpisu astralnego.

- Co ty wygadujesz, Przecież to jakieś idiotyzmy.

- No właśnie, ludzkość chce być oszukiwana zgodnie z regułami sztuki. Czytałam kiedyś artykuł jak się ludzie rozjuszyli, kiedy wyszło na jaw, że kupowali buteleczki z wodą z jakiegoś świętego źródła, a to była woda prosto z kranu.

- Myślę, że powinniśmy to wszystko zostawić swojemu losowi i próbować żyć tak jak wcześniej — zapytał sierżant Marek.

Michalina wypła łyk wina i zagryzła kawałkiem sera. Milczała przez chwilę, a potem powiedziała — To wszystko przez moją głupotę, ale świat nas nie zostawi w spokoju, więc na początek trzeba spróbować udowodnić, że woda była prosto z kranu, a podpis astralny sfalszowany. Jestem pewna, że maszyny Korsakowa tam nie było, a ten dziennikarz śledczy nie spocznie póki policja tego nie przyzna. Głowę dam, że te podróbki nie były właściwie rozcieńczone.

- Wolałbym zobaczyć tę głowę w kapeluszu.

- Sierżancie, twoje życzenie jest rozkazem — odpowiedziała Michalina zbierając talerze ze stołu.

[Marcin Kruk](#)

Nauczyciel, autor książki [Człowiek zajęty niesłuchaniem](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-09-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8311) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8311>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl